



<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii</p> <p>O Ustroniu z miłością, „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, 23 II 1996, nr 8(1786), s. 7.</p>		
<p>Ilość stron oryginału</p> <p>1</p>	<p>Ilość skanów</p> <p>1</p>	<p>Liczba plików publikacji</p> <p>1</p>
<p>Autor</p> <p>Władysław Oszelda</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny</p> <p>Cieszyn</p>	<p>Skan okładki</p>
<p>Miejsce wydania</p> <p>Prasa Beskidzka</p>	<p>Rok wydania / Data powstania</p> <p>1996</p>	
<p>Sygnatura</p> <p>---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)</p> <p>wycinek prasowy</p>	
<p>Wymiary (wys x szer)</p> <p>27 x 25,3 cm</p>	<p>Stan zachowania</p> <p>---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>XX wiek, Polska Rzeczpospolita Ludowa, Józef Piłch, Jan Wantuła, Bogusław Heczko, Irena Maliborska, Aleksander Dorda, Zygmunt Białas, Władysław Oszelda</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.)</p> <p>kultura, historia, społeczeństwo, Śląsk Cieszyński, „Głos Ziemi Cieszyńskiej”, regionalizm, popularyzacja wiedzy, bibliofilia, kolekcjonerstwo,</p>		
<p>Prawa autorskie</p> <p>---</p>		

Przełądam artykuły, zapisy dziennikarskie, kartki z pamiętnika, łowiąc to wszystko, co na przestrzeni blisko pół wieku łączyło mnie z Ustroniem. Jest wiele miejscowości na Śląsku Cieszyńskim, po obu stronach Olzy i beskidzkiego grzbietowiska, które głęboko mi się wryły w serce i pamięć, ale Ustroń zajmuje wśród nich miejsce szczególne.

Może sprawili to m.in. tacy ludzie, jak **Jan Wantuła**, którego stawiam za wzór człowieka "spolegliwego". Łączyła mnie z nim szczerza przyjaźń. W moim archiwum zachowało się sporo listów "ustrońskiego piśmiornika". To jemu zawdzięczać należy odkrycie dla historii dr Pawła Oszeldy, rewolucjonisty i bojownika o wolność ludu śląskiego z okresu "Wiosny Ludów". On to też, już po drugiej wojnie światowej, w swoich artykułach walczył o... męskość Ustronia, którą odebrało mu w pierwszych powojennych latach Ministerstwo Poczty i Telegrafów. I tak pisywało się wówczas "ta Ustroń", "to Ustronie", a nie prawidłowo "ten Ustroń". A Wantuła w listach słanych do różnych redakcji, m.in. do "Dziennika Zachodniego" (9.8.49) pisał: "Miejscowość Ustroń jest rodzaju męskiego. Takim go zrobili Ślązacy, ustrońscy, tradycja językowa. Ma w herbie plug od 1715 roku. Gdyby nie był chłopem, byłby dostał różę, kądziel, może warzezkę... Czyżby wtenczas babie dali plug?".

Śladami pana Jana podążał i kontynuował rozpoczęte przez niego dzieło w zakresie upowszechniania kultury i wiedzy o Ustroniu, jego przyjaciel, zmarły w ubiegłym roku bibliofil, autor wielu opracowań historycznych, animator społeczny, niestrudzony po krańce życia **Józef Pilch**. I jego listy, często obszernie, rozbudzały moje zainteresowania miastem spod Czantorii.

Z dawnych lat łączyła mnie też emocjonalna więź z malarzem, **Bogusławem Heczka**, z którym poznałem się bliżej, kiedy to... Stalinowi doprawił (może przedłużył) wąsy. Jakoś wykarskał się z ciężkiej opresji, ale incydent ten głęboko zarył się w jego pamięci. Dziś nie tylko maluje. Ma własną galerię, którą prowadzi wraz z synem. Wydaje, zdobione bogato malunkami, okolicznościowe publikacje. Jego miniaturki zdobią mieszkania wielu ludzi. I to nie tylko w Polsce. Sam wysłałem sporo jego prac nawet za Ocean. Z Heczka kojarzy mi się postać innego malarza i działacza kulturalnego, **Adama Kubali**.

Oddzielną kartę, w dziejach nie tylko Ustronia, ma **Oswald Szczurek**, malarz, rysownik, muzyk i fenomen gry na pile. Jego dwaj synowie, choć wywedrowali w obcy świat, nie zerwali - jak mnie zapewniał ojciec - ze swą małą, i najmniejszą, ojczyzną, jaką pozostaje dla nich Ustroń. Oswald prowadził z rozmachem przez kilka lat w DW "Gwarek", pierwszy w Polsce, Wczasowy Klub Propozycji. Kto wie, czy ten eksperymentalny twór nie przetrwałby do dziś, gdyby... jego twórcy nie zaświtała myśl, by zamienić sercu bliski klub na występy (gra na pile i harmonii, połączona z gawędą) w różnych ośrodkach kulturalnych, głównie Ustronia.

Przez bodaj dwa lata działał - i to znakomicie - Klub Propozycji, prowadzony nowatorsko przez mgr **Irenę Maliborską** w Szpitalu Uzdrawiskowym, przeznaczonym dla 800 kuracjuszy.

O USTRONIU Z MIŁOŚCIĄ

Cóż, kiedy coś się nagle zacięło w tej ciekawej akcji i Klub (ponad 130 imprez!), po odejściu jego założycielki, zaskrzepł i zamarł w bezruchu. Ponoć zmienił tylko formę i charakter. W każdym razie dobrze zapisał się w dziejach artystycznego Ustronia.

Obecnie Klub Propozycji ma już trzecie wcielenie. Działa - i jak dotychczas regularnie - przy Filii Muzeum Hutnictwa im. Marii Skalickiej, prowadzony przez plastyczkę, **Iwonę Dzierżewicz**. Jej to zawdzięczać należy że nie giną w niepamięci takie postaci ustrońskiego świata kulturalnego, jak **Franciszek Jaworski**, który doczekał się pośmiertnie wystawy w stulecie urodzin.

Błądzą po ustrońskich szlakach kulturalnych, podziwiając - nie najmniejsze - grono osób, zotopionych w tym, co najlepiej określa słowo: miłośnictwo. Większość z nich działa w Towarzystwie Miłośników Ustronia, któremu prezesuje niestrudzenie mgr **Stanisław Niemczyk**.

Zawsze imponował mi ustroński ruch na rzecz ochrony środowiska. Rodził się w latach, kiedy ekologia należała do kręgu spraw na ogół obcych urzędowym gremiom. Do ludzi wyznaczającym nowe ścieżki temu ruchowi należał inż. **Zygmunt Białas**. Dziś prężnemu Klubowi Ekologicznemu (podobny zmarł w Cieszynie!) przewodzi mgr **Aleksander Dorda**. Klub urządza wystawy, wydaje cenne publikacje, prowadzi akcje uświadamiające. Skupia nie tylko formalnych członków, ale w większości pasjonatów, walczących nie tylko o świeże powietrze, ale także o układne stosunki międzyludzkie. Grupy tej powinien przysługiwać tytuł "strażnicy". Są czujni. Wszak nie tylko Ustroń, ale i inne obszary beskidzkie, stoją przed zagrożeniami, a

może to nazwać łagodniej, "cywilizacyjnym awansem"? Wszak przed przeszło rokiem organ światowej finansjery, jakim jest "Financial Times", szeroko rozpisując się o rozległych planach... Chińczyków przymierzających się do zagospodarowania naszych Beskidów! Temat nadający się do oddzielnego omówienia.

Wróćmy jednak do dnia dzisiejszego. Nie brak w Ustroniu osób wtopionych w nurt działań kulturalnych, których nie rejestruje urzędowa statystyka (znam ten ból) i rzadko o nich pisze prasa. Nazywałbym ich "singlistami", bo działają w pojedynkę. Palmę pierwszeństwa przyznałbym mgr **Annie Robosz**, sędzinie Sądu Wojewódzkiego w Bielsku-Białej, autorce książki, pt. "To tylko z nudów". Dzięki swoim powiązaniom ze światem artystycznym - głównie w stolicy - sprawiła, że wybitni artyści odwiedzali nasz region. Występowali w różnych miejscowościach Podbeskidzia, m.in. w Cieszynie, głównie w Klubie Propozycji.

Mój Boże, jakże bardzo zmienił się "mój" Ustroń na przestrzeni pół wieku! Pamiętam go, kiedy był jeszcze wsią. Dopiero w roku 1957 przepoczwarzył się w miasto. W dziesięć lat później, po rozbudowie, stał się już nowoczesnym uzdrowiskiem, znanym w całym kraju. Jeździłem po Jaszowcu patrząc jak rośnie pierwsze w Polsce centrum wczasowe, któremu patronował wojewoda katowicki, Jerzy Ziętek. Pilotował mnie inż. **Jerzy Riess**, z którym przez wiele lat pozostawałem w kontakcie. Wsłuchiwałem się w różne opinie. Jedni chwalili pomysł - jak mówiono, Ziętka - inni lamentowali nad losem rodzimej kultury. - *Jej ślady znikną, bo zaleje nas fala obcości...* Pod wpływem tych głosów napisałem w warszawskiej "Orce", a także w... "Głosie Ziemi Cieszyńskiej",



Ustroń zrobił milowy krok na drodze postępu cywilizacyjnego, ale, wbrew pesymistycznym przepowiedniom, nie poddał się destrukcyjnym wpływom obcości. Na zdjęciu: Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa • Fot. Krzysztof Marciniuk

w 1960 roku, felieton pt. "Jeszcze wieś a już miasto", deliberując na temat przemian, jakie nastąpią w wyniku umiastowienia Ustronia.

Dziś, patrząc z perspektywy choćby ostatnich 35 lat, stwierdzam, że Ustroń zrobił milowy krok na drodze postępu cywilizacyjnego. Ale - wbrew pesymistycznym przepowiedniom - nie poddał się destrukcyjnym wpływom obcości. To raczej obcy przybysze "zustronili". Obserwuje się zraśnięcie dawności, tworzącej fundament rodzimej kultury, z tym, co rzeźbi nowy styl życia, choć nie zawsze kojarzy się on z wartościami ekologicznymi. O nich to światowej sławy ekolog, prof. Henryk Skolimowski (USA), mówi, że: "są historyczną koniecznością dla kultury, która chce przetrwać jako kultura ludzka i duchowa". W Ustroniu zda się narastać proces - sprzyjają mu liczne formacje religijne, oświatowe i kulturalne - kształtujące postawy twórcze, prospołeczne, a więc i proekologiczne. Mam tu zaś na uwadze ekologię głęboką. Jakoś trudno mi odnieść do Ustronia - czyżby zaślepienie? - opinią Neila Postmana (USA), zaczerpniętą z jego świeżo wydanej książki, pt. "Technopol". Rozlicza on globalnie współczesność, za to, że poddaje się: "niekontrolowanemu rozrostowi technik, niszczących najbardziej żywotne źródła naszego człowieczeństwa". Gdy patrzę na wielość dokonań kulturalnych Ustronia, jawi mi się apokaliptyczna wizja jutra zagubionego - zdaniem amerykańskiego filozofa - "na targowisku sprzecznych interesów", jako odległa i chyba nierealna.

Ale zejdźmy na realny grunt. Z mnogości zdażeń i wielości osób, z którymi łączyły mnie, a często łączy nadal, więzy przyjaźni i współpracy, to zaledwie cząstka bogatych związków międzyludzkich. Na tle dotychczasowych doświadczeń nie opuszcza mnie przekonanie, że miasto to nie będzie ulegało atrofii treści duchowych na rzecz korzyści wyłącznie materialnych. Wierzę, że postawa "być" harmonijnie zestrzając się będzie z postulatami prof. Antoniego Gładysza z Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Przeprowadzał on kiedyś w Ustroniu badania socjologiczne, które zamknął w uogólniającym stwierdzeniu, że: "system upowszechniania kultury musi być przebudowany, oparty na odgórnych i dotowanych nakazach lecz na odwiecznej motywacji społeczno-moralnej i aktywności terenowej".

Ten spontaniczny proces, choć nie poddający się systemowi rutynowych badań, w Ustroniu już trwa. I tym optymistycznym akcentem chciałbym zbliżyć się do końca moich wspomnień, życząc ustrońskim przyjaciółom, by trwali "w łagodzeniu napięcia pomiędzy sferą ducha (rozwojem wewnętrznym) a światem materii". Tę drogę wskazywał m.in. T. de Chardin, ostrzegając przed "odczłowieczeniem". Mała ojczyzna Wantułów i Pilchów dowodzi, że małe może być nie tylko piękne (E.E. Schumacher), ale także napromieniowane nadzieją "lepszego jutra lepszych ludzi". Nie będzie to tylko marzeniem, pobożnym życzeniem, jeśli mądrość przeniknie do świadomości ludzkiej - tu cytuję słowa Jana Pawła II z homilii wygłoszonej na Kaplicówce w Skoczowie - że: "najbardziej podstawowym problemem pozostaje zawsze sprawa ładu moralnego, który jest fundamentem każdego człowieka i każdego społeczeństwa (...) Czas próby polskich sumień trwa".

WLADYSŁAW OSZELDA